Numer 144. **Lwów dnia 1. Grudnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vagla w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 1. grudnia.

Zaraz w pierwzzej chwili po pojawieniu się noty Gorczakowa w sprawie czarnomorskiej jednozgodne prawie odezwało się podejrzenie, że Moskwa odważyła się na krok tak niesłychanie zuchwały za poprzedniem porozumieniem się z Prusami. Pruski gabinet niby się wypierał, niby się sam gniewał na wystąpienie Moskwy — ale zachowanie się jego było od początku i dotąd pozostało dwnznacznem. Prasa półurzędowa pruska to stanowczo odpierała zarzut tajemnego porozumienia się Prus z Moskwą, to znowu półgębkiem przyznawała racyę argumentom Gorczakowa.

Według najświeższych wiadomości miała teraz Anglia oświadczyć, że zgodzi się na załatwienie sporu w drodze konferencyi, między warunkami postawiła jednak i ten: aby Prusy już dziś oświadczyły, że poprą wyrok, któryby konferencyi tej był rezultatem. Jeźli wierzyć mamy doniesieniom dzienników, Prusy odmówiły żądaniu i oświadczyły, że nie widzą potrzeby opierać się wymaganiom moskiewskim.

Byłby to jasny dowód, że podniesienie kwestyi czarnomorskiej było intrygą Bismarka, spiskiem uknowanym zręcznie i zdradziecko. Hr. Bismark obawiał się, aby dyplomatyczny nacisk państw neutralnych w sprawie najechanej Francyi nie przybrał formy energiczniejszej i natarczywszej interwencyi, co tem bardziej stawało się prawdopodobnem, im większy opor poczęły wojska pruskie spotykać w narodzie francuskim. Przejęty tą obawą postarał się tedy zręczny dyplomata pruski o to, aby państwa te neutralne znalazły niespodziewany przedmiot zajęcia, aby uwaga ich odwróconą została na punkt inny, na którym ujrzałyby zagrożonemi swe najważniejsze interesa.

Do dopięcia tego celu podała mu Moskwa rękę. Podniesienie kwestyi czarnomorskiej w formie stanowczej, wypowiedzenie a nawet zupełne rozdarcie traktatu paryskiego, padło jak grom z jasnego nieba. Państwa neutralne znalazły się w obec groźnej dywerzyi, która wymaga całej ich czujności, i nie pozwala im ująć się za Francyą.

Czy Moskwa uczyniła ten krok z bezinteresownej przyjaźni dla Prus? Pytaniu temu i najnaiwniejsi politycy zaprzeczyć muszą. Krok, na który się odważyła Moskwa, jest krokiem niebezpiecznym, grożącym albo wojną, albo upokorzeniem i wstydem cofnięcia się. Jeżeli Moskwa tedy wystąpiła z unieważnieniem traktatu paryskiego, to uczyniła to niezawodnie dla tego, że otrzymała rękojmię od Prus, iż po skończeniu wojny francuskiej poprą ją usilnie w sprawie wschodniej. Nim zaś Prusy będą wolne, Moskwa nie dopuści do wojny. Wie ona, że ma do czynienia z państwami, którym niełatwo zdobyć się na wysokość decyzyi i energię. O ile sądzić można z tego, co dotąd się dzieję w sprawie traktatu paryskiego, nie zawiodła się wcale.

Taką by można stworzyć kombinacyę w kwestyi czarnomorskiej — a wiele wskazówek przemawia za prawdopodobieństwem podobnych przypuszczeń. Ale właśnie z takiego zapatrywania rzeczy wypływa, że Anglia, Austrya i Turcya powinny wystąpić szybko, śmiało i energicznie.

Spodziewać się można, że Moskwa znalazłszy opór spuści z tonu i przewlec zechce sprawę aż do ukończenia wojny francusko-pruskiej, bojąc się podjąć walki z trzema mocarstwami. Dla tego też nawet w razie, gdyby Moskwa cofała się i pojednawczość okazywała, mocarstwa te nie powinny prędzej ustąpić, dopóki Moskwa stanowczo nie zrzecze się swych uroszczeń i nie da rękojmi, że ich na nowo nie podniesie. Dyplomatyczna łagodność byłaby wodą na młyn p. Bismarka i Gorczakowa — odwlekałaby bowiem rozstrzygnięcie aż do pory, w której Moskwa znajdzie poparcie w swobodnych już Prusach.

Podajemy dziś dalszy ciąg encykliki z dnia 1. listopada b. r.

Wszakże śród tylu walk, śród tylu niebezpieczeństw, trosk i goryczy, Opatrzność boża zesłała nam wielką nader pociechę w niepospolitej waszej pobożności i czci, jaką wy bracia wielebni, i wasi wierni okazywaliście stale ku nam i ku tej stolicy Apostolskiej, jawnemi i publicznemi dowodami i dziełami katolickiego miłosierdzia. A chociaż wielkie niebezpieczeństwa, w jakich się znajdowaliśmy, zaledwo nam zostawiały odrobinę wytchnienia, nigdy jednak, przy pomocy bożej, nie zaniedbaliśmy wszelkiej pieczy o utrzymanie doczesnej pomyślności naszych poddanych; jakie zaś były u nas rękojmie sposobności i publicznego bezpieczeństwa, jaki pomyślny stan wszelkiej ważniejszej umiejętności i sztuki, jaka wierność i miłość naszego ludu ku nam — to z łatwością poznały wszystkie narody, z których tłumami przybywali w każdym czasie liczni cudzoziemcy do tego miasta, zwłaszcza z powodu niektórych obchodów i uroczystości przez nas urządzanych.

Tymczasem, gdy rzeczy tak się miały i gdy lud nasz używał bezpiecznego pokoju, król podalpejski i rząd jego — biorąc pochop z ogromnej wojny zapalonej między dwoma najpotężniejszemi narodami Europy, z których jednemu przyobiecali byli w uroczystej ugodzie zachować nietknięty obecny stan Państwa Kościelnego, i nie pozwolić na jego pogwałcenie przez wichrzycieli — nagle postanowili napaść na pozostałe ziemie naszej posiadłości i na tę naszą stolicę i zagarnąć je pod swoje panowanie. Ale dla czegoż ten nieprzyjacielski napad? jakie powody do niego przytoczono? Zapewne wszystkim wiadomo, co się mówi w liście króla, przysłanym nam pod datą 8. ubiegłego września, a wręczonym nam przez jego posła, gdzie długiem i zwodniczem krążeniem słów i frazesów, popisując się mianem syna kochającego i katolika, pod nędznym pozorem ocalenia porządku publicznego, samegoż pontyfikatu i osoby Naszej, żądano, abyśmy nie uważali za krok nieprzyjacielski zniszczenia Naszej władzy doczesnej, lecz owszem, abyśmy ustąpili tejże Naszej władzy, ufając błahym obietnicom przez niegoż uczynionym, z któremiby się pogodziły życzenia, jak on mówi, ludów włoskich z najwyższem prawem i z wolnością władzy duchownej Papieża.

Byliśmy niepospolicie zdziwieni widząc, w jaki sposób starano się zakryć i zataić gwałt, który na Nas wkrótce miano popełnić i z głębi serca litowaliśmy się nad losem króla, który popychany zgubnemi radami zadaje kościołowi

List pasterski
ks. prymasa Ledóchowskiego.
(Ciąg dalszy)

Przed wieki inny wielki Papież wstrzymał pobożną skargą dzikie zastępy Attyli, obecnie z dopuszczenia Bożego dzieło gwałtu nie dało się powstrzymać ani względami na sędziwość i świętość osoby Piusa IX., którego ćwierćwiekowe wspaniałe i obfite w owoce rządy winny go były ochronić od tego kielicha goryczy, ani uwagą na niepokój i urazę sumień tylu milionów ludzi. Wojsko piemonckie postąpiło pod mury Rzymu, przypuściło szturm i w świętokradzkiem wysileniu odnowiło pamięć bezecnych zuchwalstw Konetabla de Bourbon. Polała się krew szlachetna wiernych Stolicy Apostolskiej obrońców, padły czyste ofiary za najczystszą sprawę. Młódź rycerskiego ducha chętnie w ofierze życie poniosła i byłaby walczyła do ostatku, gdyby Papież, którego ojcowskie serce wzruszyło się niezmierną litością na widok tego machabejskiego zastępu, sam niepowstrzymał walki i oszczędzając kwiat chrześciańskiego rycerstwa, choćby śmierć każdego z nich była iście śmiercią męczeńską, sam się nie oddał w niewolę.

Odtąd rewolucya panuje na ulicach Rzymu, a wojsko regularne choćby chciało utrzymać ład pożyteczny dla wszystkich, najpożyteczniejszy dla siebie, nie jest zgoła w stanie powściągnąć tych, których zrazu za spólników uznało.

Stan miasta wiecznego jest najopłakańszy. Wszystko co uczciwe i pobożne drży lub pogrążone w smutku, wszystko co zuchwałe i bezbożne tryumfuje. Nie ma bezpieczeństwa dla osób, zwłaszcza dla osób duchownych. I stało się, że ci co się chełpili i zastawiali przed światem, że idą zasłonić i zabezpieczyć porządek, choć wewnątrz państwa papiezkiego porządek nie był zagrożony przez nikogo, wnieśli i rozkrzewili rozkiełzanie jakiego od czasu rzeczypospolitej z r. 1848 nikt nie pamięta.

Czego chce rewolucya? Rewolucya chce obalenia hierarchii katolickiej i upadku Kościoła.

Jej nic nie przejedna, ustępstw ona nie chce i nie przyjmie. Wytknęła sobie cel ostateczny bezwzględny i dąży doń z konsekwencyą nieubłaganą i niezłomną zaciętością.

Powiedzieliśmy, że Ojciec św. jest jeńcem. Azaliż podobna inaczej określić położenie jego? Oddany na łaskę nieprzyjacioł swoich, związany zależnością od nich w stosunkach ze światem katolickim, odarty z własności i ze środków utrzymania, pozbawiony możności wykonywania najdostojniejszych przywilejów urzędu swojego, od chwili kiedy mu odebrano zakłady naukowe i zakłady dobroczynne, zazdrośnie ograniczony we wszystkiem, ani ma dosyć swobody, by pełnió święte swoje posłannictwo, ani też jest w stanie rękojmią konieczną całkowitej swej niepodległości sumieniom katolików świata całego udzielić.

W takiem położeniu rzeczy jakiż ucisk, jakie niepokoje dla dusz katolickich? Trętwieją sumienia zakłócone, obawa ściska serce, chwieje się odwaga u wiernych; zaś małoduszni i ci u których zasady niepewne, już widzą zwycięztwo nieprzyjaciela, już przypuszczają upadek rzeczy świętych, jużby byli skłonni do szukania ratunku na drodze fałszywej roztropności ziemskiej z poświęceniem powagi i podań, z narażeniem prawdy.

My, bracia najmilsi. inaczej rozumieć powinniśmy położenie i powinności chwili obecnej. Wódz nasz, głowa nasza, ojciec nasz trzyma i podnosi śmiałą ręką chorągiew Chrystusowego Kościoła, potrójna na czole jego korona nie pochyliła się, słowa ust jego mają dźwięk obowiązku i siłę nieomylności. Pan Bóg puka do sumień naszych, abyśmy trwali w wierności i posłuszeństwie[1]) „Dziś jeśli głos jego usłyszycie, niezatrważajcież serc waszych.“ Kiedyż zresztą pokazalibyśmy miłość i wytrwałość szlachetną jeźli nie śród prób, jeźli nie w ucisku, nie w nieszczęściu?

Dlatego to, abyśmy wszyscy ukrzepili się w przekonaniu naszem, abyśmy jasno rozpoznali powinność naszą i abyśmy powzięli postanowienia godne rzetelnych katolików, godne synów kraju, który w dobrej i złej doli był zawsze wierny Stolicy Apostolskiej, my biskup wasz i wasz przewodnik na drodze zbawienia, postanowiliśmy raczej niż szukać folgi zranionym uczuciom naszym w pospiechu przemawiając do was, przyłożyć spokojnej usilności i obszerniej wam przypomnieć,

jaka jest konieczność niepodległości zupełnej Apostolskiej Stolicy,

jak długie wieki i jakiemi nadaniami prawa publicznego niepodległość tę zapewniły,

jak stosownie do obietnicy Chrystusowej nigdy bramy piekielne nie przemogły przeciw kościołowi i jak zawsze Papieże z prób i ucisków wychodzili zwycięzko,

jakie jest położenie dzisiejsze i jakie to położenie wkłada na nas obowiązki.

Wy słowa nasze natchnione miłością dla kościoła Bożego i gorącem dla Ojca św. przywiązaniem a także wielką troskliwością o zbawienie wasze i obawą, iżby się żadna z owieczek pieczy naszej powierzonych nie zbłąkała śród tej strasznej burzy, weźcie do serc waszych, niech one pocieszą wierzących, utwierdzą wątpiących, zaniosą przekonanie zachwianym. Prosimy o to gorąco dawcę wszelkiego dobra, prosimy tę Matkę Najświętszą, która błędy zwycięża i tryumf prawdy zawsze przyspiesza. (C d n)

[1]) *Hodie si vocem ejus audierites nolite obdurare corda vestra* (Ps. 94).

codzień nowe rany i więcej boi się ludzi aniżeli Boga, nie pomnąc: „że jest w niebie król nad królе i pan nad pany, który nie uwzględnia niczyjej osoby i niczyjej wielkości się nie lęka, bo sam uczynił maluczkich i wielkich, a mocniejszych czekają mocniejsze udręczenia.“ (Ks. mądr. VI. 8, 9.) Co się zaś tyczy postawionych Nam żądań, zdawało Nam się, iż bez wahania, wypełniając obowiązki urzędu i sumienia, powinniśmy naśladować przykłady Naszych poprzedników, a mianowicie przykład dany Nam przez Piusa VII świętej pamięci. Uczucia jego nieugiętego serca, którym dał wyraz śród okoliczności całkiem podobnych do tych, w których się obecnie znajdujemy, powtórzymy tu sobie je przywłaszczając. „Przypominaliśmy sobie ze św. Ambrożym, odpowiedź dana przez Nabutha, świętego męża, królowi, gdy tenże żądał od niego winnicy, aby w niej zniszczywszy winną latorośl, chwasty zasiał: Daleki jestem od tego, bym miał się zrzec spuścizny ojców moich. Jeszcze mniej wydało Nam się dozwolonem zrzekać się tak dawnej i świętej spuścizny (mianowicie świeckiej władzy Stolicy św., którą nie bez wyraźnego zrządzenia Opatrzności, papieże rzymscy a Nasi poprzednicy, przez tak długi szereg wieków posiadali) — albo tylko milcząco przyzwalać, aby ktokolwiek owładnął stolicę katolickiego świata, burzył w niej najświętszą formę rządu, którą Jezus Chrystus Swemu św. kościołowi pozostawił, i która ustawioną została w myśl świętych ustaw kościoła, natchnionych duchem bożym, — aby natomiast zaprowadził księgę ustaw, sprzeciwiającą się św. ustawom kościoła i przepisom Ewangielii, i aby podług zwyczaju wprowadzał nowy porządek rzeczy, który widocznie skierowany jest na to, aby pomięszać wszystkie sekty i fałszywe religie z kościołem katolickim. Nabuth bronił swej winnicy własną krwią. (Św. Ambroży tamże). Czyż moglibyśmy więc, cokolwiekby nas spotkać miało, zaniechać obrony praw i posiadania św. rzymskiego kościoła, do których zachowania zobowiązaliśmy się, o ile to w mocy Naszej, uroczystą przysięgą, jak niemniej do zachowania wolności Stolicy Apostolskiej, która z swobodą i pomyślnością całego katolickiego kościoła tak ściśle jest złączoną?

Jak wielka zaś jest rzeczywiście korzyść i konieczność tej świeckiej władzy dla poręczenia Głowie kościoła bezpiecznego i swobodnego wykonywania udzielonej Jej od Boga duchownego nad całym światem władztwa, okazują aż nadto dostatecznie (choćby nawet brakło innych powodów) właśnie teraźniejsze wypadki (Litt. apost. 10 Jun. 1809.)

Dlatego też z tem samem usposobieniem w jakiem w rozmaitych allokucyach Naszych statecznie pozostawaliśmy, uczyniliśmy wyrzut królowi za jego niesprawiedliwe żądania, ale zarazem wynurzyliśmy mu gorżką boleść Naszą, połączoną z ojcowską miłością, która nie mogąc odjąć pieczołowitości nawet takim synom, którzy naśladują buntowniczego Absalona. Zanim pismo to dostało się do króla, obsadziły już jego wojska spokojne dotąd i nienaruszone miasta Naszych papieskich posiadłości i wypędziły z łatwością owe załogi, które opór stawiały i wkrótce potem nadszedł ów złowrogi dwudziesty wrzesień, w którym ujrzeliśmy wiele tysięcy zbrojnych oblęgających to miasto, siedzibę księcia apostołów, punkt środkowy katolickiego kościoła, miejsce schronienia wszystkich ludów; i gdy uczyniono wyłom w murze i pociskami rzuconemi na miasto wzbudzili postrach żołnierze tego właśnie króla, który kilka dni przedtem uroczyście oświadczył swą synowską dla Nas miłość a do religii wierne przywiązanie — przyszło nam opłakiwać dokonane zdobycie miasta. Cóż mogło być dla Nas i dla wszystkich dobrze myślących smutniejszego, niż ów dzień, w którym zaraz po wtargnięciu wojsk do miasta i przepełnieniu takowego mnóstwem burzycieli — ujrzeliśmy zaburzony i wywrócony, publiczny państwa porządek, sponiewierane w naszej kornej osobie dostojeństwo i świętość najwyższego pontyfikatu, obelgi miotane na zastępy Naszych wiernych żołnierzy i niepohamowaną rozpustę — w mieście, które niedawno jeszcze wyszczególniało się miłością dzieci, usiłujących usunąć smutek spólnego ojca. Od owego dnia pod Naszem okiem dzieją się rzeczy, na których samo wspomnienie oburzenie i zgroza przepełniają wszystkich dobrze myślących: zaczęto ułatwiać nabycie i rozszerzanie książek, pełnych kłamstwa, szkarady i bezbożności, zaczęły wychodzić dzienniki, które wzięły sobie za zadanie psuć umysły i dobre obyczaje, religię podawać wzgardzie i oszczerstwu, podburzać opinię publiczną przeciwko nam i Stolicy Apostolskiej; pojawiły się bezecne, plugawe obrazy i inne tym podobne płody, w których osoby i rzeczy poświęcone wydrwiwano i wystawiano na pośmiewisko: przyznano zaszczyty i pomniki takim ludziom, którzy w skutek wyroku sędziowskiego i ustawy, na kary za najcięższe zbrodnie byli skazani; wiele sług kościoła, do których usiłują wzbudzić największą nienawiść, zniewożono, innych raniono skrytobójczym sposobem, kilka zakonów nieprawnie zrewidowano; włamano się do Naszego pałacu na Kwirynale, i wypędzono ztamtąd w gwałtowny sposób jednego z kardynałów świętego rzymskiego kościoła; wydano ustawy i rozporządzenia naruszające i uszkadzające jawnie swobodę, własność i prawa kościoła Bożego, i boli Nas to, że bezprawia te, jeśli ich Bóg łaskawie nie odwróci, coraz bardziej wzmagać się będą, podczas gdy My w bezsilności i braku pomocy czujemy coraz dotkliwiej naszą niewolę i niedostatek owej zupełnej swobody, którą światu kłamliwemi słowy wystawiają, jakoby nam w wykonywaniu naszego apostolskiego urzędu była pozostawioną, i jakoby ją rząd samozwańczy zapomocą tak zwanych koniecznych środków obronnych wzmacniał i utrwalał. (C. d. n.)

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 28. listopada.

= Nie żądajcie odemnie w tej chwili długich listów. Wiedeń bowiem po otwarciu delegacyi w Peszcie został na jakiś czas pod względem dyplomatycznego ruchu miastem drugorzędnem. Peszt jest dzisiaj faktyczną stolicą państwa austryackiego. Tam też pospieszył hr. Potocki do cesarza z prośbą o dymisyę dla całego gabinetu. Jak się skończyła audyencya hr. Potockiego trudno odgadnąć. Krążą bowiem w tej sprawie najrozmaitsze wersye. Najprawdopodobniejszą jest ta wiadomość, że cesarz przyjął hr Potockiego tak samo łaskawie, jak przed rokiem, gdy ustępował z gabinetu dr. Giskry. Jak wówczas tak i teraz łaskawe to przyjęcie uważają wszyscy za pewną oznakę, że nie kto inny tylko hr Potocki otrzyma znowu polecenie utworzenia świeżego gabinetu Hr. Potocki starać się będzie przedewszystkiem ponownie o to, ażeby wciągnąć dr Rechbauera do nowej kombinacyi. Jeżeli mu się to uda, natenczas pozostanie i nadal prezydentem gabinetu Stremayr, Tschabuschnigg i Holzgethan prawdopodobnie zatrzymają swe teki t. j. otrzymają je napowrót po chwilowej dymisyi. Dymisya hr. Taaffego i Petriny będzie dostatecznem zadośćuczynieniem dla rozdąsanych Niemców

W kwestyi neutralizacyi Czarnego morza sytuacya nie się nie zmieniła tj. zawsze jest groźną. Dyplomatyczna kampania mimo stanowczości Moskwy potrwa zapewnie długo, bo żadnemu mocarstwu wojna w tej chwili nie jest na rękę Mówią tu dosyć głośno, że Prusy zaproponowały Moskwie i Anglii konferencyę. Nie wątpię, że konferencya mimo zastrzeżeń Turcyi *pro forma* przyjdzie do skutku, ale trudno przypuszczać, by Moskwa odstąpiła od swego planu, zwłaszcza gdy po zerwaniu konferencyi Prusy zakończą może wojnę z Francyą i będą już mogły pomoc czynną przynieść Wśród tej niejasności sytuacyi mnożą się wieści senzacyjne. *Sonn- und Montags Zeitung* rozstrzelonemi czcionkami uwiadamia świat zatrwożony, że Moskwa układa się z Czarnogórą, która na wypadek wojny w 20 000 żołnierzy ma wzniecić powstanie w Dalmacyi. Wiadomość ta mocno zakrawa na bajkę giełdową.

W tej chwili nadeszły dwa telegramy urzędowe i kilka prywatnych o bitwie francuskiej armii północnej z Manteuflem. Wiadomości są dotychczas dość niejasne i sprzeczne ze sobą. Zdaje się, że tylko na jednem skrzydle ponieśli Francuzi klęskę a zresztą utrzymali się na swojem stanowisku. W każdym razie bitwa ta nie jest decydującą. Armia loirska rozstrzygnie o losie Paryża i Francyi. Dlatego też z wielką niecierpliwością oczekują wszyscy co chwila wiadomości o wielkiej bitwie nad Loirą.

TEATR WOJNY.

Dwie bitwy stoczono w dniach 27. i 28. z. m. Pierwszą bitwę stoczył generał Fadhairbe stojący na czele armii uformowanej koło Amiens przez generała Bourbaki. Bitwa ta wypadła niepomyślnie dla Francuzów. Jedno skrzydło i centrum zachwiały się pod naciskiem przemagających sił nieprzyjacielskich, w skutek czego nastąpić musiał odwrot całej armii ku Amiens. Ze zwycięztwa tego nie bardzo chlubić się powinni Niemcy. Nie wzięli bowiem ani znaczniejszej liczby jeńców ani jednego działa. Widać więc, że odwrót Francuzów odbył się w wzorowym porządku. Pierwsze to niepowodzenie żołnierza młodego, który jeszcze dotąd nie zawąchał prochu ani dziwić ani trwożyć nie powinno.

Druga bitwa stoczona przez przednie straże armii loarskiej i lewe skrzydło księcia Fryderyka Karola (X korpus pod dowództwem generała Voigt-Rehetz). Bitwa ta skończyła się zwycięztwem Francuzów. Książe Fryderyk donosząc o niej mówi, że korpus ten zaatakowany przez liczniejsze siły nieprzyjacielskie koncentrować się musiał pod Beaune. To koncentrowanie się w tyle za pobojowiskiem i do tego po bitwie z silniejszym nieprzyjacielem jest wymijającem przyznaniem się do klęski, którą konstatuje biuletyn francuski donosząc przytem, że Francuzi zabrali Niemcom dużo jeńców i jedno działo.

Po bitwie na lewem skrzydle niebawem dziś lub jutro stoczoną zostanie bitwa na całej linii. W tej chwili obiegają już nawet wieści prywatne, o stanowczej klęsce księcia Fryderyka Karola Ale pogłoskom tym wierzyć nie można, dopóki nie nadejdzie urzędowy biuletyn francuski lub pruski

Pocieszającem objawem jest ten fakt, że dziś w każdym biuletynie niemieckim słyszymy o liczniejszych siłach francuskich. Dziwna to rzecz zwłaszcza dla Berlińczyków, którym organa pruskie ciągle trąbiły w ucho, że Francya stanowczo już pokonaną została i bronić się nie może.

Wspomnieć bodaj w krótkości musimy o kilku drobniejszych potyczkach stoczonych w różnych stronach teatru wojny. Wszędzie zwyciężyli Francuzi. Ale potyczki te nie mają wielkiego znaczenia.

Dopiero teraz pokazuje się, że Niemcy w bitwie pod Coulmiers z 9. z. m. stracili nie tysiąc lecz 2500 jeńców i nie 2 lecz 11 dział.

Specyalny korespondent *Starej Pressy*, pisze z Tours d. 10. b. m.:

„Prócz kilku małoznaczących potyczek u przednich straży pod Pithiviers i Chateaudun, nie zaszło zresztą nic ważnego w armii nadloarskiej Główna kwatera znajduje się ciągle w Ingré — a pojedyncze dywizye stoją na dawnych pozycyach Siła armii wzmaga się z każdym dniem. Zdaje się, że armia ta jest zdolną do operacyj na większą skalę. Jeżeli zważymy, że położenie Paryża jest nierównie lepsze, niż o tem sądzą w Niemczech, to musimy przyznać, że znaczenie armii nadloarskiej wcale nie jest podrzędne. Z tego co się dziś dzieje, mógłbym nawet wywnioskować, że nawet po odparciu armii nadloarskiej siły Francyi wcale nie będą zniszczone. Organizacya jest teraz bardzo dobra, a ludność nie chce słyszeć o pokoju. — Wojskowi obcych narodowości, którzy tu przyjechali, zapewniają, że fortyfikacye Paryża od strony południowej są podziwienia godne. Żywności w stolicy nie brak, a prócz tego Trochu uorganizował sobie armię operacyjną, liczącą 200.000 żołnierzy. Bourbaki pod Lille a Keratry w Bretanii, mają przynajmniej po 60.000 ludzi. Czytałem wczoraj godne wiary sprawozdanie, w którem jest powiedziane, że Keratry nadciąga z Bretanii na czele 60 80 000 żołnierzy. Garibaldi otrzymał także liczne posiłki. Cathelineau dowodzi już oddziałem liczącym 4000 ludzi, a złożonym z najdzielniejszych ochotników a prócz tego ma 1 batalion afrykański i 400 strzelców z Afryki. Widziałem te wojska w Orleanie, i mogę je tylko pochwalić. Krąży wieść, że kilka tysięcy gwardzistów cesarskich uciekło po kapitulacyi Metzu i teraz prowadzą w Wogezach wojnę podjazdową“.

L' Indep. Belge przytacza list pewnego gwardzisty ruchomego, należącego do armii nadloarskiej, z którego dowiadujemy się, że duch w tym wojsku jest najlepszy. Wszyscy wierzą w zdolności i dobrą wolę swoich dowódzców, a to nie mało znaczy. Dotychczasowe niepowodzenia armii francuskiej miały w wielkiej części swoje źródło w nieufności żołnierzy do swoich wodzów, których ciągle posądzali o zdradę Cała armia nadloarska jest dziś głęboko przekonana, że do trzech tygodni nie będzie ani jednego Prusaka na ziemi francuskiej. — Ufność taka wiodła już nie raz do zwycięstwa.

Do *N. fr. Presse* piszą między innemi z Genewy: „Zdaje się, że przecież Francuzi raz już zarzucili zgubny system rozpraszania sił swych na małe oddziały. Wskazuje na to przynajmniej ściąganie wszystkich rozporządzalnych i należycie wyćwiczonych batalionów gwardyi ruchomej, jak również rozłożonych po rozmaitych miastach na południu szczątków armii regularnej ku Loarze.

„Oprócz batalionów gwardyi ruchomej, które wszędzie organizują się i ćwiczą, pobór zastępczych kontyngensów do armii regularnej we wszystkich okręgach werbują — tak, że wobec niewyczerpanych zasobów, łatwiej będzie Francyi wystawić drugą armię, aniżeli to przed kilku tygodniami w Niemczech przypuszczano,

„I flankowy ruch Garibaldego, na który z początku sami Francuzi kiwali głowami, gdyż wyglądał na rejteradę, wydaje mi się być przedwstępnem poruszeniem dla bliższego zetknięcia się do wielkiej armii nadloarskiej.

„Jeżeli armia ta, odpierając Tanna, liczyła 60 000 ludzi, to dziś wzrosła już co najmniej do 100.000. Między posiłkami, jakie od tego czasu otrzymała, znajduje się, oprócz z wyżej wzmiankowanych resztek armii regularnej jeszcze 6000 wojsk regularnych, które dotąd pozostawały w Algieryi, a teraz zluzowane zostały przez bataliony gwardyi ruchomej z miast południowych.

„W Lugdunie mało stoi wojska, w Marsylii około 50.000, w tym 5000 regularnego, w Tuluzie ma się znajdować około 7000. Marsylia i Lugdun, gdyby nie zamieszki wewnętrzne i śmieszne zachcianki separatystyczne, mogłyby nierównie znaczniej przyczynić się do ogólnego uzbrojenia. Za to w Tulonie rzecz idzie bardzo energicznie. W tamecznym arsenale pracują dzień i noc bez wytchnienia, leją działa i kartaczownice, jak również wyrabiają wielką ilość chassepotów. W La Seyne, małej wiosce pod Tulonem, gdzie urządzono gisernię, odlewają się działa polowe, których dotąd najwięcej brakowało.

„Garibaldi powinienby mieć teraz ogółem do 20.000 ludzi pod swemi rozkazami; w tej liczbie do 3000 Włochów.

„We Włoszech mają się odbywać potajemnie formalne werbunki dla Garibaldego Zawerbowani otrzymują mały zadatek i bilet jazdy koleją do Lugdunu, gdzie się im wydaje reszta porękawicznego i umundurowanie, poczem major Castellarri organizuje i ćwiczy nowozaciężnych.

„Bardzo lubionym jest na prowincyi ale za to prawie nienawidzonym w Lugdunie i Marsylii jeneralny gubernator południowej Francyi, p. Gent, energicznie występujący przeciw burzycielom i separatystom. Czy mu się w tem powiedzie — to pytanie. Lugdun zwłaszcza zanadto jest przepełniony burzącemi i opornemi żywiołami“.

Nord zamieszcza następujący urzędowy biuletyn o ranieniu i wyzdrowieniu marszałka Mac-Mahon przez doktora Guigné, który marszałka leczył:

„Dnia 1. września objeżdżał marszałek Mac-Mahon o godzinie 6 z rana zaraz na początku bitwy pod Sedan pierwszą linią naszego stanowiska obronnego od prawego do lewego skrzydła, to jest wychodząc z punktu położonego pomiędzy Balan a Bazeilles w kierunku na Moncelle. Przyjechawszy pod tę wieś, zajął ze swoim sztabem i eskortą miejsce na wyżynie leżącej naprzeciwko nieprzyjaciela i bardzo w zakresie jego wzroku, gdzie go zasypywano gradem pocisków, kul karabinowych i granatów.

Dwa granaty padły po prawej i lewej stronie o kilka kroków od niego, eksplodowały i spłoszyły konie, które szybko pół zwrotu zrobiły. W tej samej chwili uczuł marszałek, że jest ranionym, w pierwszej chwili mniemał, iż tylko lekko, lecz wkrótce zmusił go ból do zejścia z konia Krew szła z lewej nogi, nie mógł już o własnych stać siłach. Również i jego koń był ranny w lewe kolano czerepem tegoż samego granatu.

Marszałka zaprowadziło dwóch z jego oficerów ordynansowych do małej chaty chłopskiej, leżącej o kilkaset kroków w tyle, gdzie go po pierwszy raz opatrzono. Następnie sprowadzono wóz ambulansowy i zawieziono go do jego pomieszkania w Sedan przy Rue Impériale. Środek lewej tylnej części ciała pokazywał na 5 centymetrów szeroką i głęboką we wszystkich kierunkach ranę Przy pierwszem szukaniu nie znaleziono czerepu. Po oczyszczeniu rany badano jeszcze raz i znaleziono w bliskości kości miedniczej nierówny załom, który z obecności obcego ciała bezpośrednio pod skórą pochodzić musiał. Zrobiono szerokie wcięcie i wyciągnięto kawał ołowiu, pochodzącego od opaski granatu, która miała długości 4 centymetry, a szerokości 2 i grubości 5 milimetrów, otoczonej wielkiemi kawałami koszuli, spodni i płaszcza. Obiedwie te rany komunikowały ze sobą przez kanał, długi 14 centymetrów, który był drogą, jaką przebiegł metal. Rana pozostała dobrą dzięki natychmiastowemu opatrzeniu i dobrej konstytucyi marszałka Dnia 5. po południu mógł być przetransportowany do małego zamku Pourru aux Bois, o trzy godziny drogi od Sedanu. Nic nie przeszkodziło przebiegowi pomyślnej kuracyi".

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Z austryackiej księgi czerwonej podajemy dziś notę hr. Beusta do hr. Apponyi w Londynie. W sprawach polsko-galicyjskich. (List prywatny.)

Wiedeń 27 czerwca 1870.

Dowiaduję się z różnych stron, że sprawa polska grała pewną rolę na konferencyach w Ems. Dwaj panujący, jak mię zapewniają, uznali za potrzebne porozumieć się z sobą z powodu stanowiska rządu ces. król. w sprawach Galicyi.

Wiadomość tę potwierdzają mi jeszcze doniesienia pańskie z 23 b. m. Według poufnych szczegółów, które mi pan dajesz z swojej „otwartej rozmowy" (*intime*) z lordem Clarendonem, zdaje mi się, że J. ks. M. nie znajduje, jakoby całkiem bezzasadne były obawy o zamiarach naszych sąsiadów, wywołanych naszem postępowaniem względem Galicyi. Widzę z zadowoleniem, żeś pan usiłował wystawić rzeczy w właściwem świetle i mogę tylko uznać oświadczenia pańskie wobec sekretarza państwa. Przedmiot jest jednak tyle ważny, że warto do niego powrócić, i widzę się zobowiązanym wskazać panu kilka nowych uwag, które proszę pana przedłożyć przy sposobności pod ocenienie lorda Clarendona.

Przedewszystkiem muszę stwierdzić zasadę, jak to już pan uczyniłeś, że sposób, w jaki rządzimy Galicyą, jest kwestyą czysto wewnętrznej administracyi i że jest to, jeżeli nie niemożliwem, to co najmniej bardzo niebezpiecznem dopuścić, żeby kwestye tej natury mogły stać się przedmiotem porozumień między obcemi państwami

Jeżeli jeden rząd zaprowadza u siebie sposób rządzenia liberalniejszy od istniejącego u sąsiadów, niema w tem przecież dostatecznego powodu, żeby ci mieli prawo żalić się i działać tak, jak gdyby byli wprost zagrożeni.

Dopóki niema czynnej propagandy po za granicami, dopóki niema usiłowań rozszerzenia niedozwolonego wpływu na kraje okoliczne, każdemu rządowi musi pozostać wolność organizowania, jak ją rozumie, administracyi swoich prowincyi, a sąsiedzi nie mogą mieć z powodu tego powodu do podejrzeń.

Gdyby było inaczej, powstałby precedens nader ciężki i zbyt groźnej donios̄łości dla zachowania pokoju Cóżby np. powiedziano w Anglii, gdyby Austrya i Francya podnosząc alarmy z powodu polityki pruskiej co do aspiracyi narodowości niemieckiej, oświadczyły, że widzą w tem motyw do porozumienia się ścisłego, żeby na wszelkie ewentualności się zabezpieczyć. Zdaje mi się, że taka mowa wydałaby się gabinetowi londyńskiemu więcej niepokojącą dla zachowania pokoju, niż to lub owo ustępstwo rządu pruskiego dla stronnictwa narodowego niemieckiego, i w takim razie usłyszelibyśmy z pewnością dosyć żywe wyrzuty z ust lorda Clarendona.

Wszelako są to jego właśni narodowcy, z którymi rząd c. k. chce się pogodzić w Galicyi, gdyż możemy śmiało twierdzić, że **n i g d y ż a d e n n a s z a k t a n i s ł o w o n i e o b j a w i ł o z n a s z e j s t r o n y z a m i a r u p o c h l e b i a n i a n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j p o z a G a l i c y ą.**

Zdaje mi się więc, że nie można przyznać Prusom i Rosyi prawa urażania się (*de se formaliser*) koncesyami, jakie Austrya uważa pożyteczne uczynić Polakom z Galicyi. Zresztą te obawy, które jak mówią powzięto w Berlinie i w Petersburgu, czyż one rzeczywiście istnieją? Przyznam, że mi trudno wierzyć temu.

Trudno mi przypuścić, iżby nasi sąsiedzi cieszyli się z tego, żeby jedna ważna prowincya Austryi była niezadowolnioną; lecz żeby widziały niebezpieczeństwo dla siebie w zadowoleniu tej prowincyi, tego najtrwożliwsza imaginacya nie mogłaby zrozumieć.

Jeżeli w charakterze mocarstw współrozbiorowych i z tytułu praw ztąd nabytych oba państwa roszczą sobie obowiązek do zajmowania się prawami Galicyi, to moglibyśmy również z naszej strony reklamować prawo czuwania nad sposobem, w jaki Rosya rządzi swojemi prowincyami polskiemi.

Nie podnosimy podobnych pretensyi i jeżeli z uszanowania dla niezawisłości każdego rządu w sprawach jego wewnętrznej administracyi, my bezwzględnie nie mieszamy się do spraw tej natury (*gardons une reserve*), sądzimy, że możnaby względem Austryi zachowywać te same względy, gdy ona stara się zadowolnić prawowite życzenia swoich poddanych narodowości polskiej.

Była epoka, pod administracyą rządów Wielopolskiego, w której raczej Rosya faworyzowała (?) u siebie rozwój narodowości polskiej. Jakiekolwiek były wówczas nasze uczucia co do tego sposobu postępowania rządu rosyjskiego, nie uważaliśmy przecież za stosowne zajmować się tem, ani starać się porozumieć z Prusami, ażeby się zapewnić przed możliwemi niebezpieczeństwami. Gdy później, wraz z rządem angielskim i francuskim opieraliśmy się na brzmieniu stypulacyi traktatu z r. 1815, ażeby odezwać się w Petersburgu na rzecz Polaków, sytuacya była całkiem inna. Powstanie polskie podniosło wówczas prawdziwe niebezpieczeństwo dla nas szczegółowo i dla zachowania ogólnej spokojności. Mocarstwa na usprawiedliwienie swojego postępowania mogły powołać się nietylko na brzmienie traktatu, lecz na nagłą potrzebę uciszenia starcia, które przyjmowało proporcye wielkie i zagrażało bezpieczeństwu krajów sąsiednich. Niema analogii między obecną sytuacyą Galicyi, a ówczesną królestwa polskiego. Zupełny spokój panuje w Galicyi i dziwnem byłoby utrzymywać, że pokój i zadowolenie prowincyi są groźbą lub niebezpieczeństwem dla sąsiadów.

Zaprzeczyłbym więc bezwzględnie Prusom i Rosyi prawa do robienia sobie broni przeciw nam z organizacyi administracyjnej, jaką się nam podoba zaprowadzać w Galicyi, a która niedotyka w niczem interesów poddanych pruskich i rosyjskich. Nie bardzo też wierzę w rzeczywistość obaw tych państw.

Przeciwnie, nie przeczę wcale, że od wstąpienia mojego do ministerstwa okazałem się skłonnym do przyjęcia systemu dającego **p e w n ą** satysfakcyę życzeniom Galicyi.

Działając w ten sposób, sądzę, że szedłem za natchnieniem zdrowej polityki i jestem pewny, że każdy mąż stanu bezstronny oceni motywa, które mi dyktowały to postępowanie.

Między rozmaitemi narodowościami państwa austr.-węgierskiego **n a r o d o w o ś ć p o l s k a j e s t j e d n ą z t y c h, k t ó r e j p o ś w i ę c e n i e d l a s p r a w o g ó l n y c h i d l a u t r z y m a n i a c e s a r s t w a j e s t d l a n a s n a j z u p e ł n i e j z a p e w n i o n e m.**

W istocie nie ma ona punktu oparcia poza cesarstwem, do którego należy. (oho! czy p. kanclerz sądzi, że zrzekamy się Warszawy? *Red.*)

Nie mówiąc już o wybornym kontyngensie wojskowym, jaki Galicya dostarczała zawsze w naszych wojnach, reprezentanci jej w naszych obradujących zgromadzeniach zazdrośni są o pierwszeństwo w pieczołowitości o wielkość państwa. Oni to w delegacyach, przed któremi ja specyalnie mam bronić polityki cesarskiej, wspierali mnie najwierniej swojemi mowami i głosami. Ścieśnić więc węzły, które ich łączą z istnieniem cesarstwa, zdawało mi się zawsze nader ważnem, a celu tego nie można było lepiej dopiąć, jak przyznając im koncesye, których żądali co do autonomii administracyjnej. W tym sensie broniłem zawsze ich sprawy w radzie cesarskiej i obstawałem nieraz za potrzebą pozyskania ich szczerego dla nowych instytucyi cesarstwa.

Niezaprzeczonem jest, że potrzeba w tym celu dać im pewne prawa korzystne dla rozwoju ich uczucia narodowego. Lecz te prawa są opisane granicami prowincyi i baczymy skrupulatnie, żeby je nadzorować tak, iżby tych granic nie przekroczyły. Przytoczę jeden przykład. Gabinet p. Potockiego akceptuje do składu rządu ministra mającego reprezentować specyalnie interesa Galicyi, gdyż minister ten tak jak koledzy jego, ma być odpowiedzialnym przed rajchsratem, o ile bierze udział w kierunku polityki. Nie ma więc obawy pod taką kontrolą, by minister taki mógł poświęcać ogólne interesa cesarstwa, dla jakichś poszczególnych dążności.

N a t o m i a s t r z ą d s p r z e c i w i a s i ę e n e r g i c z n i e z a p r o w a d z e n i u w G a l i c y i a d m i n i s t r a c y i o d p o w i e d z i a l n e j s a m e m u s e j m o w i p r o w i n c y i, gdyż w tym razie mogłoby się w istocie zdarzyć, że interesa specyalnie polskie mogłyby wziąć górę nad interesami cesarstwa.

Przykład ten wykazuje, do jakiego stopnia baczymy, ażeby nie wywołać uzasadnionej żałoby mocarstw sąsiednich i żeby przyznać polskim poddanym cesarza tylko te prawa, które im zapewniają wielką (?) autonomię administracyjną, lecz nie dozwalają im wpływu oddzielnego i bezpośredniego na politykę cesarstwa. Potrzebę pokoju zewnętrznego i pragnienie zachowania go, czujemy zbyt żywo, jakżebyśmy na awantury mieli się ryzykować. Starannie więc odważamy i nadal będziemy odważać środki i rozporządzenia wewnątrz cesarstwa, żeby uniknąć wszelkiego starcia z naszymi sąsiadami. Lecz o ile pod tym względem zachowamy wielką baczność (*prudence*), zachowajmy sobie wszelako pełną wolność modyfikowania naszych instytucyi i naszego systemu administracyjnego, według wymagania naszej sytuacyi

Nie możemy dopuścić, ażeby podobne zmiany usprawiedliwiały nieufną postawę państw zagranicznych.

Sądzę, że badając kwestyę, tak jak ją tu rozwinąłem, trzeba pszyznać, że nie mamy sobie do czynienia żadnego zarzutu, i że nie daliśmy powodu do rozdrażnienia.

Dajemy wreszcie w tej chwili oznakę wcale wyraźną naszego pragnienia zachowania przyjaznych stosunków z Rosyą. Cesarz, nasz dostojny pan, posełа do Warszawy swego kuzyna arc. Albrechta, żeby zawiózł jego życzenia cesarzowi Rosyi. Ta demonstracya, podniesiona przez wysoką osobistą pozycyę arcyksięcia, sądzę, że jest tej natury, iż uspokoi obawy co do obecnego stanu naszych stosunków z Rosyą. Powtarzam, że pragniemy żyć w najlepszej komitywie z wszystkiemi sąsiadami naszymi i zajmować się spokojnie własnemi sprawami.

Proszę przyjąć i t. d.

— Korespondent wiedeński *Czasu* donosi, że cesarz przyjął prośbę hr. Potockiego o dymisyę — do wiadomości, zastrzegając sobie wszakżo wolność działania. Dymisya ministrów nie została zatem dotąd **f a k t y c z n i e** przyjętą, gabinet hr Potockiego urzęduje *bis auf Weiteres.*

— Preliminarz budżetu na rok 1871, oblicza wydatki na 100,379.568 złr. Z tego wypada na ministerstwo spraw zewnętrznych 3,928.287 złr. na spólne ministerstwo wojny 94,566,863 złr. na spólne ministerstwo skarbu 1,781.159 złr. w. a.

— Minister finansów Holzgethan oświadczył delegacyi, iż niedobór na rok 1871 wyniesie 80 milionów złr., z których $59\frac{1}{2}$ milionów ma być prawie pokrytych. Dawniejszy minister finansów Brestl zbijał twierdzenie Holzgethana, dowodząc, że tylko 38 milionów braknie pokrycia na razie.

Francya. Sytuacya we Francyi w ostatnich czasach znacznie się zmieniła na korzyść Francuzów. Pospolite ruszenie zarządzone przez Gambettę, wydało pomyślne nad wszelkie spodziewanie skutki. Ilość wojsk francuskich podług jednozgodnych doniesień dziś już równa się co do liczby najazdowi pruskiemu — a z każdym dniem zwiększa się. Pomyślne, jak dotąd, operacye armii loarskiej pokrzepiły zwątpiałego ducha i wkrótce możemy usłyszeć o „**d z i w n y c h z r z ą d z e n i a c h o p a t r z n o ś c i,**" ale w znaczeniu wprost przeciwnem, dotychczasowym.

— Dziennik paryski *Le Temps* obszernie się rozpisuje o zasobach żywności w Paryżu. Widać z jego zestawień, iż długo jeszcze mieszkańcom stolicy głód dokuczać nie będzie. Ciekawy ten wywod odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

— Biskup Genewy ks. Mermillod wydrukował w dzienniku *Français* list o jeńcach francuskich w Niemczech. Cierpią oni podwójne prześladowanie: materyalne i moralne. Złamanych moralnie klęskami, chwyciła się propaganda protestancka, która pragnie oderwać ich od kościoła katolickiego. Szlachetny biskup wzywa do składek dla nieszczęśliwych jeńców, które zaradzając materyalnym potrzebom, zaradzą jednocześnie i moralnym.

Prusy. Dyplomacya pruska wystąpiła w Petersburgu z projektem, załatwienia sprawy wschodniej na konferencyi. Gabinet moskiewski miał się zgodzić na tę myśl, i zaproponował jako miejsce zebrania Petersburg, czemu się Anglia stanowczo sprzeciwia.

— Parlament północno-niemiecki uchwalił projekt rządowy względem kredytu 100 milionów talarów na koszta wojenne. Przeciw temu głosowali tylko: **B e b e l, L i e b k n e c h t, S c h w e i t z e r i H a s e n c l e v e r.** Polskich deputowanych zdaje się nie było na tem posiedzeniu.

— W całych Prusiech wzmaga się pragnienie pokoju w sposób groźny dla p. Bismarka. Rząd stara się podtrzymywać upadającego ducha kłamliwemi zapewnieniami o bliskiej kapitulacyi Paryża.

Anglia. *Times* zapowiada, że Anglia zgodzi się na konferencyą w sprawie wschodniej, ale tylko pod warunkiem, jeśli Gorczaków cofnie znany okólnik. Co do miejsca zebrania, Anglia proponuje Londyn lub Konstantynopol.

Włochy. Kardynał Antonelli wystosował okólnik do wszystkich posłów zagranicznych w Rzymie z najgwałtow-

niejszemi rekryminacyami przeciw Włochom z dowodu, iż skonfiskowano w Rzymie najnowszą encyklikę papieską.

— Z Rzymu piszą do *Czasu* w sprawie encykliki:

Papież ogłosić kazał Encyklikę rzucającą klątwę na tych co popełnili ostatni gwałt przeciw Stolicy Apostolskiej. Tyczy się ona tedy króla, ministrów, jenerałów, urzędników, to jest wszystkich co mogąc nie należeć, należeli jednak do tego gwałtu; nie wymienia atoli nikogo. Żeby wydrukować tę Encyklikę musiano się udać aż do Genewy, dopiero stamtąd przyszła do Włoch. Umieściły ją różne dzienniki włoskie, równie katolickie jak niekatolickie, i wszystkie zostały aresztowane, zacząwszy od ministeryalnej *Opinione*, oppozycyjnej *Riforma* aż do katolickiej *Armonia* i *Unità Catolica*. Z nich wszystkich, szczególnie z bliższych swoim zasadom, śmieje się *Gazetta d' Italia*, która Encykliki nie przedrukowała i następnie nie została skonfiskowaną; uczyniła tylko wzmiankę o niej. Ha! woła do swoich towarzyszek, jakie wy proste i jakie dzieci. Myślałyście, że rząd zostawi wolność Papieżowi ogłaszania jego duchownych aktów? My lepiej znamy naszych ministrów, i wiemy że to jest nad ich rozum, i nie mają wcale woli zostawić wolności Papieżowi, choćby w najbardziej duchownych aktach jego władzy kościelnej. Cóż bardziej duchownego i kościelnego jak klątwa? Jeżeli w czem Papież powinien mieć wolność, tedy w tem właśnie; ale tego nasi ministrowie nigdy nie zrozumieją. My to dobrze wiedzieliśmy, i dla tego nie wydrukowaliśmy Encykliki, by nas fisk nie złapał. Tak rozumuje *Gazzetta d' Italia*.

Rosya. *Pall Mall Gazette* zazwyczaj bardzo dobrze poinformowana w kwestyach europejskich poświęca energiczny artykuł kwestyi wschodniej. Jeszcze przed otrzymaniem depesz o projektowanej przez Prusy konferencyi w Konstantynopolu, na którejby załatwiony został spór turecko-rosyjski dziennik powyższy tak przemawiał: „Konferencya odbyć się może tak samo jak zawieszenie broni podczas wojny tylko wtedy, jeżeli żadna strona w skutek tej zwłoki w działaniu nie dozna niekorzyści. Konferencya zwołana do Konstantynopola mogłaby w najlepszym razie zaledwie w miesiącu ukończyć swe czynności. Gdyby porozumienie nie przyszło do skutku, straconoby daremnie jeden miesiąc, coby wywołało wielkie zmiany w pozycyi pojedynczych mocarstw. Powody, które przemawiają za odrzuceniem ewentualnego zwołania konferencyi, dopiero wtedy zostałyby usunięte, gdyby Moskwa cofnęła swój okólnik. Anglia już samo wahanie się Moskwy w cofnięciu okólnika uważać może za *casus belli* albo przynajmniej za oznakę, że Moskwa zamierza po niejakiem czasie wywołać *casus belli*. To ostatnie przypuszczenie byłoby wtedy usprawiedliwionem, gdyby mocarstwa podpisane na traktacie wysłały wspólną notę i oświadczyły, iż bronią odeprą każde targnięcie się na punkta traktatu. Wtedy tylko czekaćby mogła Anglia dotąd, dopókiby Moskwa nie wykonała swej groźby. Bez tego warunku każda zwłoka byłaby nonsensem i pozwalałaby Moskwie rozpocząć akcyę w chwili dla niej dogodnej. W ręku Prus spoczywa rozwiązanie kwestyi: wojna czy pokój. Jeżeli Prusy nie opuszczą mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, to Anglia może być spokojną, gdyż Moskwa ulęknie się europejskiej koalicyi Jeżeli zaś Prusy zawahają się wypełnić ten obowiązek to Anglia może spiesznie działać, bo czem prędzej rozpocznie akcyę, tem większe są szanse po jej stronie."

— Dziennikarstwo moskiewskie żywo zajmuje się kwestyą, czy obecne zawikłania doprowadzą do wojny, czy też zakończą się w drodze pokojowej. Wszystkie ich rozumowania dadzą się streścić w następujących słowach: Jeżeli mocarstwa zechcą się opierać stanowczo najsłuszniejszym (?!!) żądaniom Moskwy, to wojna jest nieuniknioną." W przewidywaniu tej ewentualności zbroją się Moskale na wielką skalę i ściągają wielkie masy wojsk ku południowym granicom. Podajemy za *Krajem* następujące statystyczne daty sił wojskowych moskiewskich:

Siły Rosyi wynosiły podług urzędowych wiadomości do 1 stycznia 1870: 435,000 żołnierzy różnej broni, w tej liczbie 350,000 piechoty. Oprócz tego uwolnionych na urlop 505,000. Zatem ilość wojska z rezerwą i urlopnikami wynosiła 700,000. Co się tyczy stanu oświaty w wojsku, która stanowi wewnętrzną potęgę armii, to następujące liczby najlepiej nas w tem oświecą: z 87,000 rekrutów, powołanych do wojska w r. 1869, zaledwo tylko 8,500 umiało czytać i pisać, wówczas kiedy z 88,000 przyjętych do wojska w północnym związku niemieckim, nieumiejących czytać było 3,909, we Francyi z 311,000—64,000. Ilość żołnierzy nie mających żadnej oświaty stanowi w Niemczech 4%, we Francyi 20% a w Rosyi 90%.

W skutek nowej reformy wojennej, kontyngens roczny wyniesie co najmniej 135,000 ludzi. Jeżeli utrzyma się pierwotny projekt zmniejszenia lat służby w armii czynnej 6 a w rezerwie 9, to Rosya w stanie pokoju będzie miała 800,000 wojska czynnego i 1,250,000 w rezerwie, co razem stanowi olbrzymią dwumilionową armię.

Turcya. Daily News donoszą z Konstantynopola, że sułtan przyjmował posła moskiewskiego gen. Ignatiewa Turcya ma być stanowczo przeciwną zagodzeniu sprawy wschodniej na konferencyi.

— Rząd turecki miał wydać zakaz przyjmowania pieniędzy moskiewskich.

Hiszpania. Telegram o wybuchu powstania republikańskiego okazał się fałszywym. Deputacya hiszpańska z 28. kortezów, 2 generałów, 41 oficerów składała w dniu 27. bm. we Florencyi królowi włoskiemu powinszowanie z powodu wyboru ks. Aosty (młodszego syna Wiktora Emanuela) królem hiszpańskim

---

Kronika.

— **Korespondent lwowski „Kraju"** martwi się losem *Unii*, której ma zagrażać nowo powstający *Przegląd Lwowski* Snać szan. korespondent nie dobrze wyrozumiał prospektu *Przeglądu*, w którym wyraźnie powiedziano, iż oba pisma wzajemnie będą się uzupełniać

— **Najj. Pan** pozwolił p. hr. Józefowi Baworowskiemu z Kopeczyniec, przyjąć i nosić order papieski Piusa 2giej klasy.

— **Rocznica śmierci Adama Mickiewicza** obchodzoną była uroczyście przez młodzież akademicką w poniedziałek w wielkiej sali ratuszowej. Młodzież tłumnie się zgromadziła, galerye zajęła licznie zgromadzona publiczność. Zgromadzenie powitał krótką przemową p. K. Boczarski prezes czytelni akademickiej, za której staraniem ten uroczysty obchód do skutku przyszedł. Po nim odczytał p. B. Zawadzki rozprawkę, skreślającą w ogólnych zarysach stanowisko Adama Mickiewicza w naszzj literaturze Pan R Starkel deklamował odę do młodości. Po nim grał na fortepianie p. Staniewicz, a w końcu odspiewał p. Cetwiński dwie piosnki. Na prośbę młodzieży przemówił gorącemi słowy Kornel Ujejski.

Cały ten obchód był piękną, poważną manifestacyą świadczącą chlubnie o celach i dążnościach czytelni akademickiej.

— **Von Podbielski**. Biuletyny pruskie, które tyle już przykrości sprawiły wszystkim przyjacielom Francyi a przedewszystkiem Polakom, podpisuje zawsze albo król Jegomość, albo generał von Podbielski. Polskie brzmienie nazwiska tego generała figurujące na złowrogich depeszach pruskich jest istotnie przykrą ironią losu. W ostatnich czasach pisma polskie zaczęły zastanawiać się nad tem, do jakiej właściwie narodowości należy obecnie generał v. Podbielski. Pismo ilustrowane warszawskie *Kłosy*, umieszczając drzeworyt generała Podbielskiego, w artykule mu poświęconym nadmienia, że pochodzi z Radomskiego czy Sandomierskiego.

Dziennik Poznański według wiadomości z dobrego źródło otrzymanych objaśnia, że za czasów zaboru pruskiego po Białystok, dwóch braci Podbielskich ze szlachty łomżyńskiej weszło do wojska pruskiego jako tak zwani towarzysze. Matką ich była Skarzyńska, rodzona siostra Jana Skarzyńskiego, podkomorzego ziemi łomżyńskiej i Tadeusza Skarzyńskiego, posła z tejże ziemi na sejm grodziński 1793; tego, który między najgorliwszymi wymownie stanowczo opierał się ostatniemu rozbiorowi Polski, za co pozbawiony wolności, przez kozaków z Grodna wywieziony został. (Sejm ostatni grodziński zestawił Leon Wegner w roczniku Towarzystwa Poznańskiego Przyjaciół Nauk. Tom IV. 1866).

Podbielscy w bitwie pod Jena byli w otoczeniu biorącej w niej udział bohaterskiej, pięknej królowej Ludwiki, a w trudnym odwrocie mężnie ją od niebezpieczeństwa uchronili. W skutek tego doznawszy łask i względów dworu, za utworzeniem Księstwa warszawskiego nie wrócili już w strony rodzinne, ale na zawsze w służbie pruskiej pozostali, obydwa dosłużyli się stopni jenerałów, z Niemkami się pożenili, a podobno przez całe życie zle po niemiecku mówili. Dziś będący na widowni wojennej generał Podbielski jest synem jednego z powyżej zmiankowanych i jest już zupełnie zniemczony.

— **Polacy we Francyi**. Jak naglącą jest pomoc dla wielu rodaków naszych we Francyi, którzy w skutek wojny utracili wszelkie środki utrzymania, świadczy list, otrzymany przez *Dziennik Poznański* z Hagenau a opisujący nędzę polskiego starca, zacnego majora byłych wojsk polskich, p. Skrzetuskiego, zamieszkałego w Strassburgu przy ulicy Rieux marchè aux vins N. 6. *Dziennik Poznański* wysłał już do Strassburga dla tych biedaków 300 talarów. Obecnie dowiaduje się redakcya kilka szczegółów z życia najstarszego zapewne z emigrantów polskich.

„Floryan Skrzetuski, — tak pisze lekarz Polak z Hagenau — mający obecnie lat 97 wieku, jest rodem z poznańskiego. Był kapitanem w armii Napoleona. Następnie podawszy się do dymisyi, ożenił się i osiadł w Środzkiem, trzymając dwa folwarki w posesyi. W roku 1831 był dowódzcą kadrów w Kaliszu, jako major wojsk polskich; a po upadku tego powstania udał się do Francyi, pozostawiwszy w Księstwie poznańskiem żonę i dzieci, które już od dawna nie żyją. We wszystkich następnych wysileniach naszego narodu do odzyskania niepodległości brał czynny udział, a gdy się nareszcie zestarzał i już pracować na życie nie zdoła, nikt staremu weteranowi w pomoc nie przyjdzie: rodzina, krewni, znajomi wymarli, a ci, ktorym kraj powierza opiekę nad emigracyą, o nim nie pamiętają, bo stary Skrzetuski prosić nie umie. Nikt dumniej od niego nędzy nie znosił i nikt też nie był lepszym od niego dla młodszej emigracyi przykładem zacności i uczuć patryotycznych. Jako wzorek jego myśli proszę przeczytać przemowę, umieszczoną w Niepodległości, z powodu rocznicy listopadowego powstania w roku zeszłym. Człowiek, który w ciągu stu lat życia nie opuścił żadnej sposobności do służenia krajowi, zapewne zasłużył na spółczucie swych rodaków, polecamy go więc łaskawym względom osób, od których podział sumy zebranej na potrzebę emigracyi zależeć będzie.

Gdyby Redakcya uważała za możliwe w Dzienniku parę słów stosownych umieścić, możeby któraś z prawdziwie polskich rodzin ofiarowała naszemu staruszkowi przytułek w swym domu.

Zostaję i t. d

Dr. A Jaxa Kwiatkowski, lekarz przy ambulansie międzynarodowym w Hagenau.

Dnia 19 listopada 1870."

— **W Rzymie** wezbrała temi dniami rzeka Tyber z powodu ulewnych deszczów i zalała niektóre przedmieścia.

— **Koszta** utrzymania jeńców francuskich wynoszą na miesiąc 3.456.000 talarów, azatem na jeden dzień 115.200 talarów.

Sprostowanie. W Nr. 143. *Unii* wkradły się niektóre błędy drukarskie, które prostujemy.

W artykule „Encyklika" wiersz 15. zam. stawiając powinno być słaniając;
wiersz 39. zamiast poruczono powinno być przeczono,
„ 49. „ miasto „ miasta,
„ 60. „ dziecęcego „ dziecięcego,
„ 82. „ mocnym „ niecnym,
„ 94. „ ostatecznie „ statecznie.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Zyblikiewicz zamierza wnieść przy sposobności zdawania rachunków, rezolucyę, żądającą zorganizowania Izb obrachunkowych w monarchii austro-węgierskiej.

Lord Granville uwiadomił gabinety mocarstw, które zagwarantowały traktat roku 1856, iż Anglia przyjęła stanowczo projekt konferencyi, mającej się zająć jedynie rozbiorem żądań Moskwy w kwestyi Czarnego morza. Gdy i inne mocarstwa przyzwolą na zwołanie tej konferencyi, posłowie uwierzytelnieni rzeczonych mocarstw mają się zjechać w Londynie. Turcya i Włochy przyjęły projekt konferencyi.

Podczas gdy mocarstwa podpisane na traktacie paryskim traktują o załatwieniu sprawy wschodniej na konferencyi, Moskwa przysposabia różnorodne środki do przyszłaj wojny. Jak donosi dzisiejsza *Gaz. Nar.* w Kijowie jest bardzo wiele południowych Słowian i Czechów, gotujących się do utworzenia legii. Urzędnicy moskiewscy agitują silnie w Zabranych krajach między osiadłymi tamże Czechami, by utworzono legie czesko-słowiańskie. W Odessie formuje się legia grecka i legia jugosłowiańska.

W Petersburgu przyjęto projekt konferencyi bardzo przychylnie.

Berlin d. 30. listopada. (Urzędowe.) Z Wersalu d 29 bm. donoszą: Forty paryskie w nocy z 28 na 29 listopada i dnia 29 rano utrzymywały gwałtowny ogień działowy, poczem nastąpiła wycieczka większa, poparta łodziami działowemi na Sekwanie. Równocześnie przedsięwzięto i mniejsze wycieczki na różnych punktach. Nasze straty znaczne.

Północna armia francuska cofa się ku północy z pod Amiens.

Z Lille donoszą, że komitet obrony, istniejący dla północnych departamentów zarządził odwrót armii z pod Amiens ku północy, i rozbrojenie gwardyj narodowych.

Korpus Garibaldego wzmocnił się w ostatnich czasach oddziałem, złożonym z 6000 amerykańskich ochotników.

Z obozu księcia Meklemburgskiego pisze korespondent *Nowej Pressy*. Wszystkie oddziały armii w ostatnich czasach musiały znosić ogromne trudy. Ciągłe marsze tam i napowrót Francuzów, zmusiły i nas być ciągle w marszu albo przynajmniej w gotowości do marszu, a do tego bardzo często zdarzało się, iż śród drogi zmieniano rozkazy. Nieraz wysłano który oddział do jakiejś miejscowości, a później dopiero pokazało się, że ta wieś albo spalona albo zajęta przez Francuzów. Nocleg na słocie i we mgle w czystem polu, jest straszliwszym od morderczej bitwy, a chociaż pzwolniej, szkodzi jednak zdrowiu i życiu żołnierzy tak samo jak krwawa bitwa."

Courrier de la Champagne z dnia 20 listopada pisze: Przy armii nad loarskiej znajduje się zupełnie uzbrojony legion cudzoziemski, przy którym porucznikami są austryaccy pułkownicy co zobowiązali się do służby na czas trwania wojny. Siostrzeniec króla wirtembergskiego ma tam stopień podoficera.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 30. listopada

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	238	—	239	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	—	190	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	109	—	112	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	25	78	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	71	—
Banku hypot. galic. 6%	85	65	86	20
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	60	73	15
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	87
Dukat cesarski	5	85	5	90
Napoleondor	9	95	10	4
Półimperyał rosyjski	10	4	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	95	2	00
„ papierowy „	1	58	1	59
Bankuoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	122	50	123	50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel   W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw dzierż. A. Vogla.